

Andrzej Kadłuczka

# Ochrona najnowszej architektury „historycznej”

Ten nieco przewrotny tytuł wynika z trudności w zdefiniowaniu, czy nazwaniu tego okresu w architekturze ostatniego 45-lecia, o którym chcemy dziś dyskutować. Oczywiście w rozważaniach nad najnowszą architekturą „historyczną” cezura lat 1945-1989 musi być traktowana całkowicie umownie, skoro z jednej strony nawet wybitne dzieła okresu międzywojennego wciąż pozostają narażone na silne procesy destrukcyjne, z drugiej zaś, data 1989 nie powinna zamykać listy obiektów, które winny być objęte procedurami ochronnymi. Tu na marginesie przytoczę głośny ostatnio w Krakowie przykład dewastacji przez użytkownika kaplicy cmentarnej w Batowicach, projektu Romualda Loeglera, jednego z nielicznych polskich obiektów ujętych w międzynarodowym katalogu Phaidona<sup>1</sup> (o jego ochronę upomniał się krakowski oddział SKZ).

Można również jednak mieć pewną wątpliwość wobec zbyt szerokiego pojmowania ochrony architektury generalnie, a także w kwestii obejmowania nią realizacji ostatnich lat. Wprawdzie niektórzy myśliciele powiadają, że historia to „wszystko to, co wydarzyło się wczoraj i wcześniej”, ale historycy z kolei często podnoszą wątpliwość, czy to wystarczy już, aby móc zacząć pisać historię. Podobnie niektórzy historycy sztuki sądzą, że do właściwej i rzetelnej oceny zjawisk artystycznych (a za takie chcemy uważać architekturę) niezbędny jest odpowiedni dystans czasowy, perspektywa pozwalająca na obiektywną, uniezależnioną od czynników mody, komercji czy marketingu ocenę.

„Utrzymanie budynku przy życiu oznacza, że musi on pozostać użyteczny i wypłacalny, lub przynajmniej nie obciążać nadto państwowej kasy. Karta Wenecka w artykule 5 wyprzedza niejako swą epokę stwierdzając iż: »konserwacja zabytków jest zawsze ułatwiona dzięki wykorzystaniu ich na bieżą-

ce potrzeby społeczne«. W tym znaczeniu konserwacja może wymagać wprowadzenia zmian i nowych elementów. Dlatego nie może wykluczać rozbórki, lub nowej konstrukcji”. Są to słowa napisane przez wybitnego angielskiego konserwatora i wieoletniego prezydenta Brytyjskiego Komitetu Narodowego ICOMOS Sherbana Cantacuzino<sup>2</sup>.

Idea ochrony architektury historycznej ma swoją długą tradycję, idea ochrony najnowszej architektury „historycznej” jest oczywiście relatywnie młodsza. Oba te przypadki łączy jednak fundamentalna triada pytań:

- dlaczego chronić?
- co chronić?
- jak chronić?

Odpowiedź na pytanie „dlaczego chronić?” jest może najłatwiejsza. Nie trzeba nikogo przekonywać, że architektura jest materialnym świadectwem poziomu rozwoju cywilizacji: wiedzy, kultury, techniki, ekonomii, etc. w określonej epoce. Bo to przecież „budowle stanowią najbardziej konkretną część dziedzictwa kulturowego. Nieżyjący już Raymond Lemaire mawiał, iż wartość budowli zawsze zależy od trzech rzeczy: jej użytkowania, jej piękna, oraz jej zdolności do bycia źródłem historycznym. To ostatnie podejście, budowla jako kluczowy środek do odkrycia i zrozumienia przeszłości czyni z niej część historii miejsca i jego ludzi”<sup>3</sup>.

Odpowiedź na pytanie „co chronić?” jest daleko bardziej skomplikowana. Jest to bowiem problem przyjęcia kryteriów oceny i systemu wartościowania. Można, jak sądzę podążając za rozumowaniem Lemaire’a, wciąż posługiwać się teorią wartości Aloisa Riegla, który obok wartości artystycznych i estetycznych (zmieniających się w czasie), definiował wartości historyczne (dokumentalne), czy wartości „starożytnicze”, oznaczające sam fakt przynależności obiektu do bliższej lub dalszej przeszłości.

*Praca dopuszczona do druku po recenzjach*

Tak się niestety składa, że mówiąc o ochronie architektury lat 1945-1989 mówimy o dziedzictwie kulturowym czasów PRL, epoki skompromitowanej nie tylko politycznie. Jednak ocena artystycznych czy estetycznych dokonań tych lat musi być dokonywana ostrożnie, bez emocji i uprzedzeń, jakie mogłyby się pojawić w toku studiów materiałów archiwalnych dotyczących tej epoki.

Ale ważnym novum jest także kryterium pamięci podniesione przez Javiera Riverę Blanciego i Giuseppe Cristinellego<sup>4</sup>, której szczególnym nośnikiem jest architektura rozumiana szeroko jako dziedzictwo kulturowe. Jest jednak istotna różnica pomiędzy pojęciami „dobro kultury” i „dziedzictwo kulturowe”. To pierwsze staje się komponentem synergicznego modelu rozwoju, drugie, mając także pejoratywne zabarwienie, może być postrzegane jako zbędny balast przeszkadzający w takim rozwoju.

Kiedy w zrujnowanej Polsce w latach 1945-1949 pojawiły się realizacje nawiązujące do najlepszych tradycji międzywojennego europejskiego modernizmu (Leykam, Sołtan, Nowicki i inni), Partia – ówczesna przewodnia siła narodu dała temu zdecydowany odpór i wyraz w rezolucji Krajowej Partijnej Narady Architektów, jaka odbyła się w 1949 roku w Warszawie. Czytamy tam między innymi: „KPNA zobowiązuje członków Partii do podjęcia walki o przełom w naszej twórczości architektonicznej, o realizację architektury socjalistycznej, do walki przeciw kosmopolityzmowi, konstruktywizmowi, formalizmowi, do walki o twórcze nawiązanie do wielkiej spuścizny architektonicznej polskiej i światowej”. Apelowano wówczas o „demaśkowanie wpływów obozu imperialistycznego w dziedzinie architektury...” oraz o „przyswajanie radzieckiej teorii architektury i urbanistyki; zapoczątkowanie polskich prac nad marksistowsko-leninowską teorią architektury...”<sup>5</sup>.

Wyrazem realizacji w praktyce tych dyrektyw stała się Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa, będąca zarazem dowodem na partyjną deklarację Bolesława Bieruta „wprowadzenia robotników do śródmieścia i dzielnic mieszkalnych sąsiadujących ze śródmieściem – przez zburzenie kapitalistycznych tradycji spychania klasy robotniczej na przedmieścia...”<sup>6</sup>. To zburzenie było nie tylko symboliczne i nie odnosiło się do tradycji, ale dotyczyło także fizycznego usunięcia resztek przedwojennej zabudowy zgodnie z założeniami ogólnymi „zdecydowanego przejścia od rekonstrukcji i odbudowy, nawet najbardziej twórczo pojmowanych, do śródmiejskiej budowy całkowicie nowej”<sup>7</sup>.

Kiedy po pamiętnym „przełomie” październikowym w 1956 roku ze stron „Architektury”, ofi-

cialnego wydawnictwa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów RP (sic!) zniknęły panegiryki na cześć genialnego generalissimusa – promotora architektury narodów ZSRR i odwołania do architektury radzieckiej jako nieprzebranej skarbnicy wzorców i doświadczeń, przyszedł czas na refleksje i samooceny.

Wtedy, kilka lat później na łamach tejże „Architektury” (wtedy już organu Stowarzyszenia Architektów Polskich) ukazał się interesujący artykuł Jeremiego Strachockiego *O Architekturze Dziesięciolecia*. Autor zawarł w nim interesujące nas konstatacje. Pisząc „Jesteśmy na ogół zgodni w poglądach na skutki, jakie spowodowało bezwzględne wprowadzenie doktryny »socrealizmu« w twórczość najszerszej pojętego zakresu. Wiemy, że pociągnęło ono za sobą w konsekwencji niepowetowane straty, co do rozmiaru których, być może, nie mamy jeszcze dokładnego rozeznania”, ale zaraz dalej ostrożnie zastrzega się, że „Jeśli chodzi o twórczość architektoniczną, to w niektórych szczegółach trudno zdać sobie sprawę z rozmiarów klęski, jak na przykład na odcinku nauczania zawodu, a niekiedy przeceniamy może wielkość szkód, jak na przykład w odniesieniu do oceny wartości niektórych realizacji minionego okresu”<sup>8</sup>.

Z tezą o „klęsce na odcinku nauczania zawodu” można polemizować: jest to okres uznawany powszechnie za kształtujący warsztat zawodowy na wysokim poziomie, przynajmniej pod względem techniczno-budowlanym, natomiast pozytywna opinia o wartości „niektórych realizacji minionego okresu” jest bodaj pierwszym głosem i argumentem za ochroną tych realizacji. Autor wyjaśnia dalej, co rozumie pod pojęciem „niektórych realizacji”. Są to według niego te realizacje, jak i niezrealizowane koncepcje, które wymieniano w okresie socrealizmu jako „przykłady negatywne w aspekcie niesubordynacji ideologicznej, noszące jednak, biorąc obiektywnie, znamiona zdrowej myśli twórczej, opartej na realnych możliwościach”<sup>9</sup>. Strachocki upatruje tu może zbyt eufemistycznie istnienia swego „ruchu oporu” wobec doktryny socrealizmu. Łączy on ten opór z działalnością konkretnych zespołów projektowych pracujących na rzecz inwestycji przemysłowych<sup>10</sup>, gdzie być może swoistą oazą neutralizującą wpływy ideologiczne były te obszary twórczej działalności, na których naturalnym priorytetem stawała się technologia.

Z perspektywy czasu nie ulega wątpliwości potrzeba rewizji poglądów na architekturę socrealizmu postrzeganej jak dotąd wyłącznie w kategoriach „dziedzictwa niechcianego”.

Przełom w architekturze polskiej, jaki nastąpił po 1956, był mimo wszystko ograniczony wzglę-

dami ekonomicznymi, coraz bardziej kulejącą gospodarką socjalistyczną i w praktyce wyłącznym mecenasem instytucji państwowych kontrolowanych przez PZPR. W niewielkim stopniu był ten mecenat uzupełniany przez kościół katolicki, który w dłuższym przedziale czasowym stworzył także szansę dla architektów na realizację własnych idei artystycznych, bez konieczności uwzględniania pełnego kontekstu politycznego.

Niemniej, zwłaszcza od początku lat 70. XX wieku, nastąpiło nie tylko szerokie otwarcie na zachód w sensie polityczno-gospodarczym, ale dzięki gigantycznym kredytom finansowym zrealizowano szereg ambitnych obiektów architektonicznych w obszarach środowiska mieszkaniowego, budownictwa handlowego, usług publicznych i komunalnych. Wiele z nich to przykłady unikalnych rozwiązań formalno-funkcjonalnych, ale także konstrukcyjnych i techniczno-technologicznych. Wymieńmy tu choćby zespoły mieszkaniowe przy pl. Grunwaldzkim we Wrocławiu, na Sadybie w Warszawie, super jednostkę w Katowicach i wysokie budynki w Chorzowie, kompleksy uniwersyteckie w Toruniu, Krakowie, Poznaniu i w Gdańsku, zabudowę ściany wschodniej i zachodnie centrum w Warszawie, dworce centralne w Warszawie i Katowicach, port lotniczy Okęcie czy Trasę Łazienkowską, wreszcie grupę licznych kościołów w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu oraz mniejszych miejscowościach, projektowanych ze szczególną dbałością o otaczający je pejzaż.

Ta lista oczywiście nie powstała w oparciu o jakieś szczególne kryteria czy systemy wartościowania, takie trzeba dopiero stworzyć, mając także na względzie być może niepopularne wśród nas samych przeświadczenie, że nasz zawód obok poszukiwania rozwiązań nowych i awangardowych, nie był i nie jest wolny całkowicie od koniunktur czy wpływów mody i komercji, skoro architekt tak dziś, jak i w przeszłości zawsze pracował na rzecz swojego mecenasa i przez niego był w pierwszym rzędzie oceniany. Socrealizm w architekturze polskiej, a także wszelkie „totalizmy” są tego najlepszym dowodem.

I tu dochodzimy to trudnej odpowiedzi na pytanie co chronić? Jak oceniać przestrzeń „zabudowaną” architektonicznie tak w przeszłości, jak i obecnie?

Mieczysław Porębski w rozważaniach nad naturą tej przestrzeni stwierdzał, że nie jest ona niezmienną i daną człowiekowi raz na zawsze, oraz że ulega stałym podziałom i przekształceniom, bo jest specyficznym tworzywem w rękach architekta i urbanisty<sup>11</sup>. Rezultaty tych transformacji są zatem

stale oceniane i kategoryzowane, a także selekcjonowane w sensie obszaru ochrony.

W trakcie dyskusji nad redakcją Karty Krakowskiej 2000 włoski filozof Massimo Cacciari stwierdził, że „nie można konserwować (tu w znaczeniu „chronić” – przyp. autora) wszystkiego, ponieważ zakończyłoby się to składowaniem”, zaś Giuseppe Cristinelli uzupełniając dotychczasowe znaczenia pojęcia zabytku o nowe znaczenie pamięci, zastrzegł zarazem, że pamięć z natury rzeczy jest wybiórcza i „powinna identyfikować rzeczy warte zachowania i posługiwać się dobrze znaną w Europie metodą krytycznego wyboru”<sup>12</sup>.

Pozostaje wreszcie najtrudniejsze pytanie: jak chronić?

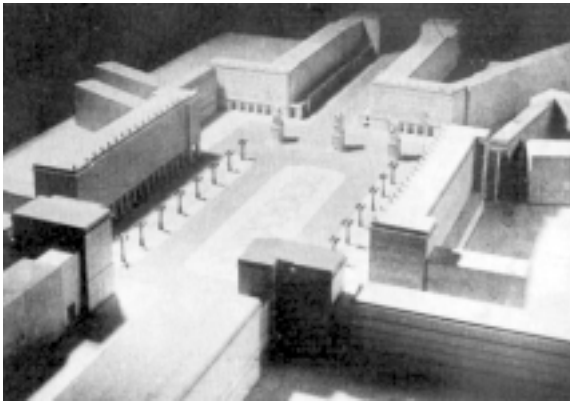
Jak zachować wartości artystyczne i historyczne obiektu, jego walory formalno-przestrzenne w sytuacji, gdy jego wartość użytkowa – zdefiniowana przez Waltera Frodla i zapisana w Karcie Weneckiej w formie imperatywu (postulatu) właściwego społecznie użytkowania zabytku jako sprzyjającego jego zachowaniu – dramatycznie maleje wobec współczesnych potrzeb?

Postawione przez organizatorów konferencji pytanie: lista czy wpis do rejestru jest w gruncie rzeczy pytaniem „co chronić?”

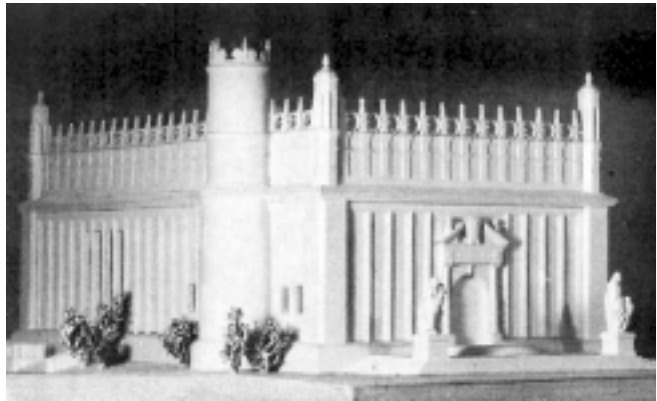
Obowiązująca obecnie w Polsce Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami w wielu punktach wymaga pilnej nowelizacji, a zwłaszcza zapis dotyczący wpisu do rejestru zabytków, co wyraźnie akcentowano w trakcie I Kongresu Konserwatorów Polskich w 2005 roku. Pomijając widoczną w tytule Ustawy dychotomię oddzielającą obszar prawny „ochrony” od obszaru rzeczowo-merytorycznego „opieki”, co nijak ma się do pojęć stosowanych w prawodawstwie europejskim, warto zwrócić uwagę na niezwykle „ubogość” form ochrony wyszczególnionych w rozdziale 2 art. 7 ustawy (ustawodawca zna tylko cztery takie formy: wpis, pomnik historii, park kulturowy i ustalenia w MPZP, czyli w prawie lokalnym), w stosunku do łącznie 20 rodzajów zabytków o niezwykle zróżnicowanym charakterze, skali i potencjalnej ich wartości i znaczeniu (art. 6); w tym: 8 rodzajów zabytków nieruchomości, 8 rodzajów zabytków ruchomych i 4 rodzaje zabytków archeologicznych, nie licząc dalszych kilku szczególnych przypadków wymienionych w punkcie 2 tego rozdziału.

Pozostając przy wpisie do rejestru, stwierdzić wypada, że o ile ustawodawca określił przesłanki prawne i procedury, to całkowicie pominął kryteria merytoryczne, które powinny stanowić podstawę wpisu do rejestru.

Powiedzmy otwarcie, *pozostawiona została luka prawna stwarzająca pole do nadużyć* polegających na



1. Plac Konstytucji w Warszawie, centralny fragment MDM 1949-1952, Jankowski, Knothe, Sigalin, Stępiński, makieta



4. Makieta pawilonu polskiego na Wystawie Rolniczej w Moskwie, Marczewski, Stępiński (I nagroda)



2. Plac Konstytucji w Warszawie, centralny fragment MDM 1949-1952, Jankowski, Knothe, Sigalin, Stępiński



5. Niezrealizowany projekt biurowca przy ul. Barbary w Warszawie

3. Pałac Kultury i Nauki w Warszawie, dar Narodów ZSRR dla PRL



8. Centralny Dom Towarowy w Warszawie przy Al. Jerozolimskich 1948-1952, Ihnatowicz, Romański, detal elewacji



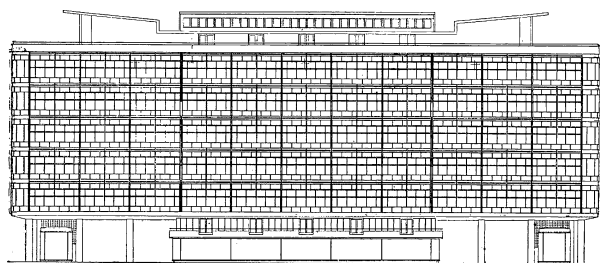
nieuprawnionym ze względu na brak kryteriów korzystaniu z dotacji finansowych określonych w rozdziale 7 („Zasady finansowania opieki nad zabytkami”).

Reasumując.

W obecnej sytuacji prawnej niewątpliwie niezbędne jest stworzenie listy obiektów „pomników” najnowszej architektury „historycznej”. Takie listy nie są w Europie nowością. We Francji na takiej liście znalazły się między innymi dzieła wielkich architektów XX wieku, m.in. Le Corbusiera Klasztor Dominikanów w La Tourette, kaplica w Ronchamp, czy słynna jednostka marsylska. Podobne listy istnieją w Hiszpanii, gdzie



6. Centralny Dom Towarowy w Warszawie przy Al. Jerozolimskich 1948-1952, Ilnatowicz, Romański



7. Centralny Dom Towarowy w Warszawie przy Al. Jerozolimskich 1948-1952, Ilnatowicz, Romański, elewacja południowa



9. Stadion Dziesięciolecia PRL w Warszawie 1954-1955, Hryniewiecki, Leykam, Rajewski

ostatnio dokonano pieczołowitej rekonstrukcji znanego pawilonu Miesa van der Rohe w Barcelonie i gdzie ścisłą, restrykcyjną ochroną objęto większość dzieł Antonio Gaudiego. W ostatnim czasie głośna stała się sprawa ratowania słynnych rezydencji i domów mieszkalnych Franka Lloyd Wrighta w USA, którym groziła rozbiórka lub daleko idące modernizacje.

Kto taką listę powinien stworzyć?

Zespół składający się z przedstawicieli SARP-u, jednostek naukowych Wydziałów Architektury, krytyków i historyków sztuki i Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Można mieć nadzieję, że istotny wkład wniesie także Polski Komitet Narodowy DOCOMOMO, organizacji afiliowanej przy UNESCO.

Czy chodzi tylko o listę?

Ważne jest podjęcie opracowania kompletnej dokumentacji naukowej dla tych obiektów. Wreszcie konieczna jest modyfikacja resortowej Ustawy pod kątem większego zróżnicowania form ochrony. Obecnie praktycznie jedyna i często nadużywana forma – wpis do rejestru zabytków – ogranicza znacznie racjonalną ochronę dziedzictwa kulturowego w ogóle.

Jest to problem, którego rozwiązanie zadeklarował I Kongres Konserwatorów Zabytków zorganizowany przez SKZ w 2005 roku.

<sup>1</sup> *The Phaidon Atlas of Contemporary World Architecture*, 2003.

<sup>2</sup> S. Cantacuzino, *Tezy do Sekcji I Międzynarodowej Konferencji Konserwatorskiej Kraków 2000*, Wyd. IHAiKZ WAPK, Kraków 2000, s. 108.

<sup>3</sup> S. Cantacuzino, op. cit. str. 107.

<sup>4</sup> J.R. Blanco, G. Cristinelli, *Tezy do Sekcji I Międzynarodowej Konferencji Konserwatorskiej Kraków 2000*, Wyd. IHAiKZ WAPK, Kraków 2000, s. 101.

<sup>5</sup> *Rezolucja Krajowej partyjnej Narady Architektów*, Architektura nr 6-8, Warszawa 1949, s. 162.

<sup>6</sup> Cytat z przemówienia Bolesława Bieruta pt. *Sześćoletni Plan Odbudowy Warszawy*, wygłoszonego w dniu 4 lipca 1949 roku; [za:] S. Jankowski, J. Knothe, J. Sigalin, Z. Stępiński, *Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa*, [w:] Architektura, nr 7, 1951.

<sup>7</sup> S. Jankowski, J. Knothe, J. Sigalin, Z. Stępiński, *Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa*, [w:] Architektura, nr 7, 1951, s. 223.

<sup>8</sup> J. Strachocki, *O Architekturze Dziesięciolecia – na nowo*, [w:] Architektura, nr 1, 1957, s. 8.

<sup>9</sup> J. Strachocki, op. cit. s. 10.

<sup>10</sup> J. Strachocki, op. cit.: „Jak powszechnie wiadomo, w minionym, charakteryzowanym już powyżej okresie «socrealizmu», istniał w twórczości architektonicznej swoisty «ruch oporu»”, s. 10.

<sup>11</sup> M. Porębski, *Ikonosfera*.

<sup>12</sup> Międzynarodowa Konferencja Konserwatorska *Dziedzictwo kulturowe fundamentem rozwoju cywilizacji*. Materiały konferencyjne, Wydawnictwo IHAiKZ, Kraków 2000, s. 104.